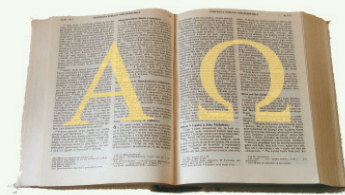


MIŁOSIERDZIE BOŻE ZDROJU CHORYCH I CIERPIĄCYCH



Ileż jest chorób na tym świecie, jeden Bóg raczy wiedzieć. Ileż jeszcze się pojawi nowych, nikt nie jest w stanie przewidzieć. Choroba i cierpienie dotyka każdego od zarania dziejów (a ściślej mówiąc, od czasów grzechu pierworodnego), bez względu na status, pochodzenie, rasę, kulturę i język. Człowiek rodzi się we łzach i umiera w lęku. Doświadcza słabości w wymiarze zarówno fizycznym, jak i duchowym. Zazwyczaj ból duszy i jej cierpienie odbija się na zewnątrz, poprzez mowę ciała. Dlatego już starożytni pisarze podkreślali prawdziwość słów: *w zdrowym ciele zdrowy duch (mens sana in corpore sano)*. Człowiek jest bowiem ciałem i duszą, należy więc na niego spoglądać holistycznie, całościowo. W ten sposób podchodził do człowieka Pan Jezus.

Diagnoza

Mistrz z Nazaretu, widząc stan zdrowia paralityka, najpierw dokonał aktu odpuszczenia mu grzechów, skutkiem czego nastąpiło fizyczne uzdrowienie chorego (Mt 9, 2-7). Niektóre fragmenty Pisma Świętego zwracają uwagę, że choroby fizyczne mogą być skutkiem związania nas z działaniem złego ducha, jak w sytuacji opętanego, który po egzorcyzmie odzyskał mowę i wzrok (Mt 12, 22). Cierpienie bowiem przyszło na świat z powodu grzechu. Wśród Żydów ta świadomość była bardzo głęboka, co dobrze widać w treści Księgi Hioba. Jednak już historia niewinnego Hioba wyraźnie wskazuje na fakt, że nie każda choroba jest karą za popełniony grzech. Wyraźnie to potwierdził Pan Jezus w dyspacie z uczniami, którzy widząc człowieka niewidomego od urodzenia, dociekali, kto zgrzeszył, on czy jego rodzice? (J 9, 1-2).

Leczenie

Jezus uzdrawiał ogromne rzesze ludzi, całe tłumy (Mt 14, 14; 15, 30). Jak czytamy w Ewangelii Mateusza, czynił to słowem (8, 16), dotykaniem (8, 3; 9, 29; 20, 34), motywowany tym jednym: miłosierdziem. W rozdziale 14 i w wersecie 14 użyte zostało słowo: *splanchnidzomai – wzruszyć się, odczuć całym sobą* – na opisanie reakcji Jezusa, widzącego garnące się do Niego tłumy chorych ludzi. Kiedy jeden z trędowatych całkowicie zdał się na wolę Jezusa (co jest godne podziwu) w kwestii uzdrowienia, Mistrz rzekł: *Chcę, bądź oczyszczony!* W uzdrawiającą moc Jezusa wierzyła kobieta cierpiąca wiele lat na krwotok. Za ledwie dotknęła się frędzli Jego płaszczu, została uwolniona od swych dolegliwości (Mk 5, 30). Potrzeba więc tylko jednego: wiary (Mt 15, 28). Wiara człowieka i Boże miłosierdzie w spotkaniu z sobą owocują darem uzdrowienia. Bóg pragnie wylewać całe źródło łask na wszystkich chorych, obolałych na duszy i ciele, ale przynajmniej, jakże nam często brak autentycznej wiary... Zdarza się, że chrześcijanie szukają uzdrowienia w kręgach szkodliwej „alternatywnej medycyny” Wschodu, jak np. Reiki, zapominając, że ten sam Chrystus sprzed dwóch tysięcy lat dotyka i dziś w Komunii Świętej. Jezus wyraźnie powiedział do kobiety: *Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź uzdrowiona ze swej dolegliwości!* (Mk 5, 34).

Warto też dostrzec w analizowaniu biblijnych fragmentów dotyczących uzdrawiania, że wielką rolę odgrywa również wiara tych, którzy wstawiają się za chorymi, np. kobieta kananejska wytrwale i uparcie wstawiająca się za córką (Mt 15, 22-28); czy też wielka determinacja cze-

rech ludzi, którzy aby dotrzeć do Jezusa z paralitykiem, odkryli dach i przez otwór spuścili chorego. To przez wzgląd na ich wiarę Jezus dokonał i duchowego, i fizycznego cudu uzdrowienia (Mk 2, 4-5). Czy jednak celem przyjszcia Chrystusa na świat było uzdrowić całą ludzkość z wszelkich chorób? Czy tylko w tym kontekście należałoby rozumieć Boże miłosierdzie jako źródło chorych i cierpiących?

Ma sens, ma sens, ma sens...

Jezus zaprosił nas wszystkich, bez wyjątku: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię* (Mt 11, 28). Zarazem jednak, w kontekście tych słów padają następne: *Weźcie moje jarzmo na siebie i uctwie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych* (Mt 11, 29). Czyż te słowa nie zaskakują? Utrudzonemu, zmęczonemu człowiekowi, Jezus proponuje jeszcze nałożyć na swe ramiona Jego ciężar jako warunek odnalezienia pokoju, szczęścia. Jak rozumieć te słowa Jezusa? Co jest Jego *słodkim jarzmem*? (Mt 11, 30). Aby odpowiedzieć na to pytanie, powróćmy raz jeszcze do dysputy Mistrza z uczniami na temat niezawinionego cierpienia niewidomego

człowieka (J 9, 1-2). Podążając za odpowiedzią Jezusa, dowiadujemy się, że Bóg niekiedy dotyka cierpieniem, by się *objawiły sprawy Boże* (J 9, 3). *Sprawy* – greckie słowo: *erga* – ma szerokie znaczenie, wskazuje na wielkie czyny Boga, na Jego dzieła, które wypływają z miłości do człowieka i mają na celu go zbawić (Ps 107, 21-22; Ps 111, 7).

Co było największym zbawczym dziełem Boga? Czyż dzieło odkupienia nie dokonało się właśnie przez cierpienie, na drodze krzyża, właśnie przez ból, od którego tak bardzo ucieka ludzka natura? *On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby* (Mt 8, 17). Jak zapisał prorok Izajasz: *w Jego ranach jest nasze zdrowie* (53, 5). Miłosierdzie Boże najpełniej objawiło swoją uzdrawiającą moc na drzewie Krzyża. Czyż Chrystus nie zaprasza nas do wzięcia na siebie Jego jarzma – trudu zdobywania dusz drogą zjednoczenia swego cierpienia z Jego męką?

Może dopiero taka postawa człowieka, pragnącego nie tyle uwolnienia od bólu, co „wykorzystania cierpienia” dla celów zbawczych, jest warunkiem doznania przez ludzkość autentycznego pokoju i ulgi?

s. Maria Faustyna Ciborowska ZMBM

P O S T A N O W I E N I E

1. Rozważę słowa:

On [Jezus] wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby (Iz 53, 4).

*Dziś odpowiedział mi Pan,
że: „Potrzeba Mi cierpień twoich dla ratowania dusz”* (Dz. 669).

2. Łączę się z Jezusem Miłosiernym mieszkającym w mojej duszy.

Dziękuję Mu za to, że jest ze mną chorobie oraz proszę o łaskę, abym umiała owocnie przeżywać czas cierpienia,

np. słowami:
Jezu, ufam Tobie!